

Adrian Stępiak
uczeń klasy IF

Gimnazjum im Adama Mickiewicza
W Białej Rawskiej

Wywiad
z p. Barbarą Stanisławczyk

Biała Rawska 26.05.2011

Witam,

.)Wiem że pochodzi Pani z okolic Białej Rawskiej, jest Pani bardzo wykształconą i mądrą osobą. Osiągnęła Pani ogromny sukces. Jak to się robi?

- 1) Skąd wzięła Pani inspirację do napisania powieści „Czterdzieści twardych”?
- 2) Czy trudno było dotrzeć do odpowiednich źródeł?
- 5) Jak długo zbierała Pani materiały do powieści?
- 3) Czy ludzie chętnie opowiadali, wypowiadali się na temat ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej?
- 4) Czy mówi Pani coś nazwisko GofritHana, autorka książki „Chciałam wlecieć jak motyl”?
- 6) Czy często odwiedza Pani rodzinne strony?
- 7) Prosiłbym aby Pani opowiedziała trochę o tradycjach w swoim domu.
- 8) Czy uważa Pani, że tradycja jest ważna? Co nam daje?
- 9) Co obecnie robi Pani zawodowo, czym się zajmuje?
- 10) Gdzie można Panią usłyszeć, zobaczyć?

.)Najpierw muszą być pragnienia, by coś zrobić, osiągnąć, a także ciekawość świata i ludzi. Następnie trzeba odkryć to, co chciałoby się robić. Nie zawsze przychodzi to od razu. Ja skończyłam najpierw Politechnikę Warszawską, a dopiero potem Dziennikarstwo na UW i zaczęłam pisać. Szukałam więc swojego "zawodowego przeznaczenia". Ale też nic, co robimy po drodze, nim to "przeznaczenie" odnajdziemy, nie jest stracone. Politechnika to nauka logicznego myślenia, tak potrzebna w życiu, w pisaniu i pojmowaniu spraw, problemów, ludzi i w ogóle świata. To też umiejętność precyzyjnego myślenia i formowania myśli, co się w pisaniu i występach publicznych niezmiernie przydaje. Dalej zostaje już tylko intensywna i konsekwentna praca, nie zrażanie się trudnościami, a także wiara w to, że jeżeli chcemy coś osiągnąć, to osiągniemy. W tym wszystkim bardzo przydaje się talent, niekiedy jest niezbędny. Mam nadzieję, że go posiadam. No i chociaż odrobina szczęścia, która wszystko ułatwia.

1. Zaraz po skończeniu studiów (drugi fakultet – Dziennikarstwo na UW) wyjechałam na rok do Australii. I tam spotykałam się często ze społecznością żydowską. W czasie rozmów często słyszałam – Wy, Polacy jesteście antysemitami. Pani, która to najczęściej mówiła, była angielską Żydówką, a Polskę znała z filmu „Shoah” Lanzmana. Byłam tym urażona i poruszona. Tak, że kiedy wróciłam do Polski, postanowiłam zbadać ten problem na własny użytek, żeby wiedzieć, zrozumieć, mieć własne zdanie. Kiedy czytałam na te tematy, poznawałam historie ludzi, zobaczyłam, że to jest temat na książkę i że muszę ją napisać. Tak powstała.

2. Reportażysta, oprócz wiedzy, talentu pisarskiego, umiejętności psychologicznych, pozwalających „otworzyć” i zrozumieć drugiego człowieka, musi mieć trochę szczęścia. Ja go miałam. Często jest tak, że czas sprzyja autorowi, ponieważ otwierają się archiwa, ludzie zaczynają mówić, tylko trzeba uchwycić odpowiednio ten czas, nie przegapić go, bo przecież ludzie odchodzą. Moje szczęście

polegało na tym, że po pięćdziesięciu latach zostały wydane pamiętniki, które były zamknięte w szufladach, były tematem tabu, na przykład „Czy ja jestem mordercą” Calela Perechodnika. Została wydana książka „Oko za oko” Johna Sacka, i tak dalej. Natomiast najważniejszym było dotrzeć do żyjących ludzi, uczestników zdarzeń. Szukałam ich różnymi drogami. Poprzez wzmianki w archiwach, dokumenty, ale też rozpytywałam. Kiedy przyjeżdżałam do rodzinnego domu i znajomi dowiadywali się o czym piszę, mówili: A ten ukrywał i tamten ukrywał. Mówili konfidencjonalnie, jakby to była jakaś wielka tajemnica. Była w tym też niepewność, czy można o tym mówić, czy wolno, czy trzeba, czy to odpowiedni czas. Zrozumiałam, że temat jest skomplikowany, trudny i bolesny. Tym bardziej mnie zainteresował. Lubię wyzwania.

5. Zbieranie materiałów zajęło mi około rok. Musiałam przeczytać wiele książek, dokumentów, wspomnień. Odbyć wiele podróży i rozmów. I cieszyłam się, że udaje mi się odkryć „dziewicze” zdarzenia, o których nikt nie napisał, i ludzi, do których nikt wcześniej nie dotarł. W czasie zbierania materiałów odkryłam też jakby na nowo temat, mianowicie zadałam sobie pytanie: Co się stało z tym skrajnym uzależnieniem, jakie istniało w czasie wojny między Wybawcą i Wybawionym? Wtedy byli złączeni groźbą śmierci, czyli był to związek na śmierć i życie. Co się stało po wojnie, kiedy to uzależnienie zniknęło? I przyznam, że odpowiedzi na te pytania mnie często zaskakiwały. Bywało bowiem bardzo różnie, od miłości po nienawiść i niezgodę na przyznanie Wybawcom Medalu Sprawiedliwych. Odkryłam w tej książce psychologiczny aspekt relacji polsko-żydowskim, o czym się do czasu tej książki nie mówiło, a nawet nie brało pod uwagę, a odgrywał on niezwykle ważną rolę, jak zawsze w relacjach międzyludzkich.

3. Z rozmówcami było różnie. Jedni opowiadali chętnie. Uważali, że powinni dać świadectwo, zwłaszcza w obliczu oskarżeń przeciwko Polakom. I ci, bywało, z tego właśnie powodu sami zgłaszali się o Medal Sprawiedliwych. Spotkałam jednak ludzi, którzy o nim nawet nie wiedzieli i nikomu przede mną nie mówili o swoich wojennych przeżyciach. Relacje polsko-żydowskie zawsze były tematem trudnym. Ci, którzy Żydów ukrywali, bali się podejrzeń o „zbogacenie się na Żydach”, w więc i napadów, zawiści. W różnych czasach było też to różnie postrzegane w sensie politycznym, więc moi bohaterowie do końca nie wiedzieli czy lepiej o tym mówić, czy lepiej ukryć. A byli też tacy, którzy uważali, że nie wypada się przechwalać. To, co zrobili, zrobili z dobrego serca i tyle.

4. Tej książki niestety nie znam.

5. Często wracam w rodzinne strony, do rodzinnego domu. Żyją tam jeszcze moi Rodzice, a więc jeżdżę do Nich. Ale ten dom zawsze już będzie moim domem, nawet jak Ich zabraknie. Bo to tam „bije moje źródło”, stamtąd czerpię siłę psychiczną. Z biegiem lat coraz bardziej uświadamiam sobie, jak ważne jest mieć „swoje miejsce w świecie”, swoją małą ojczyznę, z właściwym jej charakterem. W dzieciństwie wydawało mi się, że byłoby lepiej urodzić się w dużym mieście, bo tyle w nim dóbr kultury i rozrywek i wygod. Teraz myślę, że na pewno żyć byłoby wygodniej, ale czy lepiej? „Mała ojczyzny” kształtują niezależność człowieka. Tak było ze mną. Odkrywczą myśl łatwiej wygenerować z siebie, nie z otoczenia.

6. To, co zawsze było ważne w naszym domu, to rozmowa. Rozmawialiśmy przy każdej okazji, na każdy temat, od zwykłych anegdot, przez życiowe problemy, po sprawy historyczne czy polityczne. Rodzice, mimo że nie pobierali nauk na wyższych uczelniach, są ludźmi bardzo mądrymi. Mama opowiadała mi prawdę historyczną na długo, nim ujrzała ona oficjalne światło. Tak było na przykład z Katyniem. Oceniała też sprawy historyczne z punktu widzenia człowieka, który był mądrym i niezależnym świadkiem historii. Tata dbał naszą stronę materialną. W naszym domu zawsze była ważna książka i zawsze na nią znajdowały się pieniądze. Jesteśmy rodziną katolicką, więc zwykle w niedzielę chodziliśmy do kościoła, a później siadaliśmy do obiadu i gadaliśmy. W szczególności w Boże Narodzenie czy Wielkanoc był czas na długie rozmowy przy świątecznym stole. Nigdy nie mogliśmy się nagadać. Te rozmowy dużo wniosły do mojego życia. Bo, jak ktoś powiedział: „Szkoła jest dla ludzi mądrych, głupich czyni jeszcze głępszymi”. Spotykam wielu

wykształconych głupców, tym bardziej cenię sobie naturalną mądrość i wiedzę moich Rodziców. I te rozmowy z nimi.

7. Tradycja to jest fundament, na którym budujemy naszą tożsamość w wymiarze społecznym. W sensie prywatnym podstawą naszej tożsamości jest rodzina. To w niej się kształtujemy. Te przestrzenie wzajemnie się dopełniają i sprawiają, że jesteśmy tym, kim jesteśmy. Jeśli chcemy coś osiągnąć w życiu, najpierw musimy określić swoją tożsamość. Człowiek bez tożsamości, to człowiek bez właściwości. Chwiejny umysł, łatwy na wpływy.

8. W tej chwili pracuję nad nową książką. Pozwolicie Państwo, że tematyki na razie nie zdradzę, niechaj będzie niespodzianką. Współprowadzę też program z TV 4 „Mała Czarna” i wykładam na Wydziale Dziennikarstwa i Wyższej Szkole PR na UW.